Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, sobota 21 października 1905. Nr 283

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie
3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa)
Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

[illegible] redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Tarnów *19 października. (Posiedzenie wydziału Tow. literackiego im. A. Mickiewicza. — Wybory do komisyi podatkowej. — Teatr Mielewskiego. — Odczyt Staffa).*

Na posiedzeniu wydziału Tow. literackiego im. A. Mickiewicza pod przew. prezesa dyr. Zawilińskiego zdawał sprawę prezes lwowskiego Tow. dr German o stanie Tow. po zatargu, powstałym po wydaniu książki prof. Tretiaka „O Słowackim". Mówca zaznacza, że zatarg ten zostanie w drodze pokojowej zaunięty, a to podczas uroczystości Rejowskiej w Akademii, gdyż wydział postanowił wziąć udział w obchodzie Rejowskim, by zaznaczyć, że dążeniem Tow. jest utrzymanie stosunków z wybitnymi literatami i uczonymi i z Akademią. Stan Tow. po czerwcowej secesyi jest pomyślny; ubyło członków 15, przybyło 67. — Mówca imieniem lwowskiej macierzy zaprasza tarnowskie Koło do wzięcia udziału w uroczystości Rejowskiej i dziękuje tarnowskiemu zarządowi za urządzanie literackich sobótek, oświadczając, że inne miasta prowincyonalne oświadczyły w tej mierze gotowość.

Dziś odbyły się wybory do komisyi powszechnego podatku zarobkowego III. i IV. klasy.

W III. klasie na 169 uprawnionych głosowało tylko 11 (!!). — Wybrany p.: Juliusz Silbiger, jako zastępca Joel Spiegel.

W tej samej klasie dla powiatu wybrany jako członek Mojżesz Keh z Tuchowa, a na zastępcę Wincenty Laska z Tuchowa.

W IV klasie na uprawnionych 1623 głosowało 591. Wybrany L. Leser 404 głosami, Hirsch Tisch 402 głosami; zastępcą Ignacy Holländer 357 głosami.

W IV klasie dla powiatu na 28 uprawnionych głosowało 21. Wybrany jako członek Dawid Kohane; zastępca Leiser Salomon z Tuchowa.

W tych dniach przybywa do nas na szereg występów trupa artystów dramatycznych Mielewskiego i Morskiej. Pierwsze przedstawienie: „Sobótki" Sudermana.

Odczyt poety Leopolda Staffa odbędzie się dopiero w przyszłym miesiącu.

Nowy Sącz, *19 października. (Artysta dram. o kradzież przed sądem. Wybory do Rady państwa).*

Wędrowny „artysta" dram. G. który tułał się z trupami Zawadzkiego, Piaseckiej i Pilarskiego po prowincyi, został za kradzież peruk skazany przez sąd w Nowym Sączu na 6 tygodni więzienia. Biedak tłómaczył się nędzą.

Tutejsi wyborcy w porozumieniu z wyborcami z Wieliczki i Białej powzięli na ogólnym zgromadzeniu uchwałę, zaprosić posła do sejmu adw. dra Łazarskiego, aby przy przyszłych wyborach do Rady państwa postawił swoją kandydaturę na posła z miast Biała-Wieliczka-Nowy Sącz w miejsce dotychczasowego posła, wiedeńskiego adwokata dra Bindera. Wyborcy z miast Białej i Wieliczki sympatyzują z adw. drem Łazarskim, jako swym rzecznikiem w sejmie i oddadzą mu swe głosy, a większa część wyborców z N. Sącza pójdzie za ich głosami, zarzucając dr. Binderowi, że dotąd nic dla Nowego Sącza nie uczynił i wogóle z krajem nie ma łączności. Wyborcy zarzucają nadto posłowi adw. drowi Binderowi, że obawiając się rozwiązania Rady państwa, zgłosił się ze sprawozdaniem dopiero po 6 latach, przez które wcale nie dał o sobie znaku życia.

Zniesienie wyborów III, II i I koła wyborczego do rady wyznaniowej żydowskiej w Nowym Sączu i okolicznych miasteczkach, przyczyniło się także do tego, że poseł Binder, którego tu prawie wszyscy zacofani żydzi wybierali, nie może już zgoła liczyć na większość przy wyborach.

Z Jasła piszą nam: (*Wybory*) Agitacya wyborcza już w pełni rozwoju. Konserwatyści pp. Steinhauser, Metzger i inni utworzyli sami swój komitet, agitując za ks. Pastorem. Demokraci są tem samozwańczem wystąpieniem oburzeni i chcą wybrać legalny komitet, który się porozumie z legalnie wybranymi na dniu 18 bm. w Gorlicach członkami komitetu, oświadczając się za kandydaturą dra Józefa Baranowskiego.

Lista wyborcza jest źle ułożona w Jaśle. Kobiet nie dopuszczono do głosowania, brak nauczycielek; dla mas spadkowych, instytucyi, banku Wojtyszkiewicza, banku Brandsteittera, kolei państwowej brak nazwisk na liście wyborczej.



Jak ucztują „króle kolejowi". *(Patrz: „Ze świata: Kronika ilustrowana").*

Zjazd kobiet polskich.

Kraków 20 października.

Dzisiaj o godzinie 9 odbyło się w sali rady miejskiej otwarcie „zjazdu kobiet polskich“. Na zjazd przybyło około 150 uczestniczek, także z Królestwa Polskiego i z Poznańskiego, wyłącznie prawie należących do stronnictwa socyalno demokratycznego Zagaiła więc p. Marya Turzyma, redaktorka tutejszego „Nowego Słowa“.

Dowodem potrzeby zjazdu — mówiła p. Turzyma — jest bardzo liczne dzisiejsze zgromadzenie kobiet z całej Polski. — Zjazd, który był potrzebą chwili, ma na celu obmyślenie wspólnej solidarnej akcyi dla wywalczenia praw kobietom.

Przewodniczącemi wybrano panie: Reinschmidt-Kuczalską z Królestwa Polskiego, Zofię Tułodziecką z Poznańskiego i drą Zofię Daszyńską-Golińską z Krakowa, nieobecną na posiedzeniu. Wybrano również 4 sekretarki. Po odczytaniu regulaminu zjazdu na wniosek p. Bujwidowej postanowiono zaniechać posiedzeń sekcyjnych, a odbyć tylko cztery posiedzenia plenarne, poświęcone kolejno sprawom politycznym, wychowawczym, ekonomicznym i obyczajowym.

Pierwsza przemawiała pani dr Estera Golde, redaktorka pisma socyalistycznego (znana szerzej u nas ze swojej agitacyi przeciw posłowi Korfantemu) w Katowicach, na temat „Zadania chwili obecnej“. Mówczyni podniosła na wstępie, że prasa wsteczna nazwała obecny zjazd „sabatem na który zjechały się czarownice“. „Bądźmy więc czarownicami — wyczarujmy myśl wolną“ — mówiła p. Golde. — Prasa nie odmawia zjazdowi prawa obywatelstwa, lecz tylko obawia się by nie było na nim socyalizmu.

Następnie omawiała mówczyni upośledzenie kobiet pod względem prawa wyborczego i wzywała do stworzenia organizacyi kobiet, któraby miała na celu wywalczenie kobietom praw politycznych.

Walka o prawa tylko wtedy może być pomyślną, gdy organizacya kobiet oprze się na partyi socyalno-demokratycznej.

Następnie przemawiała p. Iza Moszczeńska, która wniosła następującą gromką rezolucyę w imieniu trzech zaborów:

I. Kobiety w zaborze rosyjskim zobowiązują się do współdziałania w walce o obalenie caratu i zdobycie dla Królestwa Polskiego zupełnej autonomii politycznej, ubezpieczonej i uchwalonej przez Sejm w Warszawie, a opartej na powszechnem, bezpośredniem, tajnem i równem prawie głosowania bez różnicy płci.

II. Kobiety polskie w zaborze austryackim zobowiązują się do czynnego poparcia agitacyi, zmierzającej do obalenia systemu kuryi wyborczych do Sejmu i wprowadzenia zaznaczonego wyżej prawa głosowania, oraz zobowiązują się do popierania akcyi, któraby rozszerzała i uzupełniała autonomię galicyjską w kierunku jak największej prawno-państwowej odrębności.

III. Kobiety w zaborze pruskim zobowiązują się do rozbudzenia w swem społeczeństwie świadomości celów i znaczenia dzisiejszych ruchów narodowych.

Trzecia z rzędu przemawiała p. Reinschmidt-Kuczalska nad tą polityczną sprawą ze stanowiska feministycznego.

Po tych trzech przemówieniach, które zebrane przyjęły hucznymi oklaskami, rozwinęła się dyskusya. — Rezolucyę pani Moszczeńskiej 150 starszych i młodszych kobiet przyjęło z niesłychanym zapałem.

Tragedya dwu piękności.

Dwie romansowe siostry kazały się zastrzelić kochankowi.

(*Korespondencya własna „Nowin“*)

Berlin, 18 października.

Piszą nam:

Dramat wstrząsający i niezwykle dziwny zdarzył się dnia 17 bm. w Brunświku.

Uczeń bankowy, a zarazem utalentowany muzyk i literat, który napisał kilka sztuk dramatycznych, 18 letni Karol Brunke, zastrzelił dwie córki kupca tamtejszego, Haarsa, poczem oddał się w ręce policyi.

Przed pół rokiem Alma i Marta Haarsówny, młode, piękne dziewczęta poszukiwały nauczyciela gry na fortepianie. Dowiedział się o tem Brunke, przedstawił się ich rodzicom i był przyjęty jako nauczyciel. Niebawem pomiędzy nim a młodszą z dziewcząt, 20-letnią Martą, zawiązał się stosunek miłosny, beznadziejny ze względu na młodość i ubóstwo Brunkiego. Starzy Haarsowie nie chcieli słyszeć o związku córki z młodym nauczycielem. — Młody Brunke był tem zrozpaczony, a niepowodzenie jego sztuk, zwracanych mu przez dyrekcye teatrów, powiększało jego rozstrój nerwowy. Ostatecznie para zakochana postanowiła odebrać sobie życie. Marta zwierzyła się z tem siostrze. Trzeba nieszczęścia, że w tym samym czasie Alma otrzymała od narzeczonego, przebywającego w Rosyi, zawiadomienie, że zrywa małżeństwo. Zrozpaczona tem, postanowiła zakończyć życie razem z siostrą i jej kochankiem.

Już poprzedniej soboty straszny czyn miał się spełnić: Brunke miał zastrzelić najpierw obie siostry, a potem siebie. — Wszyscy troje zjedli obiad w eleganckiej restauracyi, wieczorem byli na przedstawieniu w „Varieté“, pili szampana i nabrali takiego humoru, że odłożyli spełnienie samobójstwa do wtorku.

Otrzymawszy od sióstr 40 marek Brunke kupił piękny rewolwer amerykański. O godz. 8 wieczór Alma i Marta zjawiły się w jego mieszkaniu, skąd trójca udała się dorożką do mieszkania Haarsów. Tam panny, pozdejmowawszy gorsety, przebrały się w białe bluzki i czarne sukienki, a następnie powróciły do mieszkania nauczyciela, gdzie nie było nikogo, Brunke bowiem matkę wdowę wyprawił do teatru. Wypito dwie butelki wina szampańskiego, panny ułożyły się na dwóch obok stojących sofach, a Brunke z rewolwerem w ręku stanął pomiędzy niemi; zanim jednak przystąpił do dzieła, na żądanie Almy, musiał wystrzelić w ścianę, aby przekonać się, czy broń dobrze działa.

Istotnie, rewolwer działał znakomicie. Wówczas Brunke podszedł najpierw do kochanki i dwoma wystrzałami w serce zabił ją na miejscu. Alma, uniesiona na łokciu, przyglądała się temu z zajęciem;

Z TEATRU.

(*„Lekkomyślna siostra“, komedya W. Perzyńskiego. — Debiuty*).

Wznowienie tej satyryczno-cynicznej komedyi (a raczej farsy) było prawdziwą premierą, bo główne role ujrzeliśmy w nowej, wielce interesującej obsadzie. „Lekkomyślna siostra“ już za poprzedniej dyrekcyi była doskonale odegraną, miała zespół bez zarzutu. Obecnie w roli Heleny Topolnickiej, którą w Krakowie kreowała pni Rutkowska, ujrzeliśmy panią Irenę Solską. Tę typową — wedle satyrycznej intencyi autora — warszawską kobietkę salonową, z jej płytkością i nielogicznością, z jej histeryą, z jej pociągiem do zabawy i użycia — odegrała pani Solska z przedziwną naturalnością i wdziękiem. Artystka posiada w całej pełni rzadki kunszt salonowego dyalogu. W dykcyi jej nie było nic deklamacyi, w ruchach nic sztuczności. Umiejętna prostota wyrazu nadawały grze pni Solskiej cechy wielkiej prawdy życiowej. Trudnoby sobie wyobrazić lepsze uplastycznienie tej warszawskiej kocicy, od kreacyi pani Solskiej.

Wyborną jej partnerką była pni Ordon, która gra lekkomyślną siostrę. Talent pni Ordon rozwinął się tak bujnie, artystka nabrała takiej maestryi w scenicznym wyrazie uczuć, a wygląda tak uroczo, że wzrusza i podbija wdziękiem. Pan Zelwerowicz i pan Sobiesław, który za swe doskonałe odtworzenie elegancko-szubrawego kochanka Heleny zebrał przy otwartej scenie huczne oklaski, tworzyli z panią Solską i panią Ordon kwartet, doskonale zespolony.

Pozostałe dwie role widzieliśmy w nowej obsadzie. W roli Ady, pysznie przez autora naszkicowanym typie, panny, żyjącej z mamą w zaciszu domowem, debiutowała (po pannie Sulimie) na naszej scenie panna Janina Kośmierska. Panna K. posiada już dość znaczną rutynę, jako artystka sceny łódzkiej, gdzie także grała rolę Ady; w grze jej czuć temperament sceniczny, co pomyślnie wróży o dalszym rozwoju jej talentu i widać było usilną staranność w opracowaniu szczegółów, która jednak nie zawsze tryumfowała nad trudnościami zadania. Bo rola Ady jest bardzo trudną. Jest to rola komiczna, wymagająca naiwności i subtelności dziewczęcej; zarazem rola czysto konwersacyjna, wymagająca wielkiej umiejętności dykcyi, aby była zarazem i komiczną i naturalną. Pna Kośmierska posiada dobre warunki zewnętrzne; zręczna figura, wyraziste spojrzenie, głos miły. W roli Ady szablonowy trochę uśmiech nie schodził z jej twarzy; tłomaczy się to zapewne zbytnią chęcią grania; w ruchach była niepewna i sztywna. Suknia, niezbyt dobrze skrojona i uczesanie nieco za niskie, nie pozwalały debiutantce przedstawić się tak korzystnie, jakby mogła.

Pan Kosiński, który (po Mielewskim) grał Janka, jest wcale dobrym aktorem, który umie już nie mało. Warunki jego zewnętrzne, postawa zbyt przysadzista, utrudniają mu poniekąd powodzenie.

W roli Janka brakło mu niezbędnego humoru. Humor, który dodaje lekkości i sympatycznego ciepła — konieczny jest w roli Janka lekkoducha, który mimo swego cynizmu nie jest wstrętny. Pan Kosiński zaś nadał swej kreacyi zbyt ponury, zgryźliwy charakter, zakłócając poniekąd dysonansem salonową harmonię warszawskiej rodzinki.

Ludwik Szczepański.

gdy zaś Brunke zwrócił się do niej, położyła się spokojnie na wznak, a po chwili, ugodzona również dwoma strzałami w serce, żyć przestała.

Brunke jednak, zamiast przyłożyć wówczas broń do własnej skroni, ujrzawszy trupy sióstr, tak się przeraził swego czynu, że wybiegł z mieszkania i, po całonocnem błądzeniu po ulicach miasta, rano oddał się w ręce policyi.

Jak się następnie okazało, młodzieniec jest również winien kradzieży 1000 marek z kasy pryncypała.

Pałac szacha w Teheranie.

Mamalik-i-mahruseh-iran, tj. cesarstwo perskie ujrzało nareszcie swego władcę, który niedawno powrócił z Europy. Opustoszała przez kilka miesięcy rezydencya Muzaffer-ed-dina w Teheranie znowu się ożywiła i zajaśniała blaskiem „króla królów".

W czasie podróży zagranicznej szacha zwiedził jego pałac znany podróżnik francuski, Claude Anet, który tymi dniami w sposób barwny, ciętem piórem opisał w „Temps" swe wrażenia.

Pałac szacha — pisze Anet — wzbudził podziw u niejednego z tych, którzy bawili w Persyi; mnie on bynajmniej nie zachwycił. Kto nie zna bliżej Persyi, mógłby sobie wyobrazić, że egzotyczny władca zamieszkuje w swej stolicy przepyszny zamek w stylu oryentalnym. Tymczasem pałac padyszacha zbudowany jest według pokroju europejskiego, ale w stylu ze wszystkich najniesmaczniejszym. Znane są w świecie przedziwnie piękne wytwory sztuki perskiej: dywany perskie, jedwabie, perły, miniatury itd. W domu szacha niczego podobnego się nie widzi.

W teherańskiem muzeum cesarskiem oglądać można pod szklanymi kloszami paryskie wachlarze bazarowe z papieru. Aby zaś nikt nie miał wątpliwości co do ceny, jest przy wachlarzu karteczka z napisem: 0.65 francs. Obok leży zwierciadło ręczne za 3.35 fr. Prawdą jest, że w pałacu Muzaffer-ed-dina znajduje się słynny tron pawi. Atoli ten tron nigdy nie był w Delhi i wielki moguł nigdy na nim nie zasiadał. Tron ten niema jeszcze 100 lat, a był sporządzony w Ispahan. Kiedyś zdobiły go prawdziwe klejnoty; z czasem drogie kamienie zastąpiono szklannemi imitacyami. W muzeum znajduje się też sporo porcelany sewrskiej i innej. Są to dary, których monarchowie w roztropny sposób pozbyli się na rzecz ich niewybrednego w guście kolegi.

Godzinami włóczono nas po salach, w których nagromadzono wielkie masy tandetnej lichoty. Są też i obrazy. Ale jakie obrazy! Obok płócien nędzne oleodruki. Przy udatnej fotografii jakiegoś krajobrazu kolorowany relief śpiącej damy itd. W jednej z szaf drobnostki po 19 sous, w sąsiedniej po 45 sous. Wszystko to są podarki. Nie wyobrażałem sobie, że wśród europejskich władców znajdą się żartownisie, którzy sobie pozwolą na tego rodzaju igraszki z „królem królów".

Słuszność nakazuje przyznać, że ogrody pałacowe są istotnie bardzo piękne. Widzi się tam wielkie, wspaniałe wodotryski i rozległe przestrzenie, zarosłe liliami wszelakich barw. W parku stare, cieniste drzewa. Kanały wodne, wyłożone błękitnemi kachlami.

Ale jaki kontrast w komnatach padyszacha! Ani śladu dobrego gustu. Meble pokryte lichym paryskim aksamitem lub pluszem. Po wszystkich kątach najrozmaitsze pudła samogrające. Tu automatyczne pianina, tam aristony, harmoniki, cytry akordowe, gramofony a nawet katarynki. W sypialni cesarskiej szukałem wśród mnóstwa instrumentów muzycznych nadaremnie za łóżkiem cesarskiem. Niema go tam. „Drabina niebieska", „pępek świata" sypia bowiem po prostu na podłodze, na dwóch poduszkach. Obok stoi etażerka, a na niej 5 fotografij. We środku Muzaffer, po bokach Edward VII i jego małżonka, z którymi sąsiadują Mikołaj II i carowa. Ci „aniołowie stróże" czuwają u głów padyszacha... Musi on sypiać bardzo niespokojnie...

Co słychać w mieście? 21 października

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Urszuli i Hilarego. — Jutro w niedzielę Jana Kantego. — Pojutrze w poniedziałek Ignacego bisk. wyzn.

Sobota.

Teatr miejski. „Majster", komedya w 3 aktach Hermana Bahra (nowość).

Zjazdu kobiet dzień drugi.

Zebranie towarzyskie z tańcami w Resursie.

Budynki na Wawelu zwiedził wczoraj prezydent dr Leo, w towarzystwie dyrektora muzeum narodowego p. Kopery i architekta p. Hendla ze Lwowa, a to celem naocznego zbadania stanu budynków i wdrożenia odpowiedniej akcyi ze strony gminy.

Demonstracya socyalistyczna w niedzielę. W niedzielę urządza partya socyal. zgromadzenie w ujeżdżalni z porządkiem dziennym „Powszechne prawo głosowania" — a następnie pochód z czerwonymi sztandarami.

Wobec tego zachodzi znowu obawa starć, zwłaszcza że tym razem pochód ma być demonstracyą przeciw zajściom w poprzednią niedzielę.

I we Lwowie, jak już donieśliśmy, partya socyal. urządza szereg zgromadzeń ludowych w niedzielę.

Zgromadzenie pomocników handlowych odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 10 rano w sali muzeum przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej. Na porządku dziennym: 1) skrócenie dnia pracy, 2) spoczynek niedzielny i 3) dyskusya.

W sobotę podczas premiery „Majstra" odegra „Harmonia" w śródaktach: 1) Le Caid uwert. Thomasa, 2) Fantazyę z op. Aida Verdie'go, 3) Romance op. 5 Czajkowskiego.

Przyjaźń krakowska urządza w niedzielę 22 b. m. przedstawienie amatorskie, na które złoży się znana wesoła komedya „Trójka hultajska". Przedstawienie odbędzie się w lokalu „Przyjaźni" ul. Tomasza l. 37.

MAURYCY LEVEL.

„ALIBI".

(Ze śledztwa sądowego).

Sędzia śledczy nerwowym gestem bębnił marsza po stole — zamyślony.

Ten oskarżony ma rzeczywiście odpowiedź na wszystko. Najbardziej nieprzeparte argumenty zwalcza kilkoma słowy, grzecznemi i umiarkowanemi. Nie nudzi daremnemi i niebezpiecznemi, wielomównemi zapewnieniami o swej niewinności; mówi właśnie tyle ile potrzeba, chłodno, ze spokojnym uśmiechem. Robi wrażenie fechtmistrza parującego uderzenie ruchem krótkim i suchym i powracającego potem do poprawnej pozycyi początkowej.

Ale cóż robić, trzeba dalej pełnić niewdzięczne rzemiosło.

— Nie zaprzecza pan jednak, że był pan wtajemniczony dokładnie w porządki wewnętrzne domu handlowego?

— Nigdy tego nie ukrywałem, panie sędzio.

— Urzędnicy wychodzili z biura o ósmej wieczorem; stróże nocni przychodzili dopiero o trzy na dziewiątą. Przez trzy kwadranse więc kasa pozostawała bez dozoru. Nie mógł pan nie wiedzieć o tym szczególe.

— A jednak nie wiedziałem o tem. Więcej powiem: gdybym podczas mego urzędowania w firmie Fortin & C ie wiedział o tem, byłbym zwrócił uwagę dyrekcyi na tę nieostrożność. I byłbym dobrze zrobił, dzięki niej bowiem złodzieje mogli rozbić kasę ogniotrwałą i przepaść potem bez wieści.

— Przypuśćmy. A teraz może pan zechce mi powiedzieć, gdzie pan był między ósmą i dziewiątą tego dnia, którego popełniono kradzież.

Bez chwili wahania oskarżony odparł:

— W restauracyi Lacroix, na ulicy d'Italie.

— Ma pan pamięć rzadkiej dokładności. Zazwyczaj potrzeba kilku minut przynajmniej na to, aby przypomnieć sobie po dwóch tygodniach, jak się spędziło wieczór.

— Pamięć moja nie jest lepsza ani gorsza od wielu innych. Od dwóch dni wiem, jakie oskarżenie ciąży na mnie. Przed aresztowaniem czytałem w dziennikach, o której godzinie spełniona została kradzież, o którą mnie podejrzewają. Więc miałem czterdzieści osiem godzin czasu na uporządkowanie moich wspomnień. Wydaje mi się to zupełnie naturalnem.

— A dokładny adres tej restauracyi? Ulica d'Italie jest długa.

— Przyznaję się, nie uważałem... Ale, prawda... To może ułatwić poszukiwania. Mają tam telefon. Uderzył mnie ten szczegół, zważywszy, że restauracya jest trzeciorzędna.

Sędzia śledczy zajrzał do skorowidza.

— Istotnie, jest restauracya pod tą firmą.

I zwracając się do żandarma:

— Proszę wziąć dorożkę i sprowadzić mi zaraz tego pana Lacroix.

W badaniu nastąpiła przerwa. Sędzia śledczy przeglądał akta i notaty. Oskarżony rozmawiał spokojnie, półgłosem, ze swoim adwokatem, jak człowiek zabawiany i zajęty raczej tem, że losowi podobało się obarczyć go całym szeregiem cięż kich poszlak moralnych.

Ale nagle zwrócił się do sędziego śledczego:

— Czy pan sędzia pozwoli mi zadać mu także pytanie? Jeżeli pan posłał po tego restauratora, to zapewne w celu skonfrontowania go ze mną, w celu sprawdzenia *alibi*, na którem się opieram. Jeżeli to *alibi* zostanie uznane za prawdziwe, to nie będzie chyba trudności z wypuszczeniem mnie na wolność — przynajmniej prowizoryczną?

— Będzie pan musiał jeszcze wytłomaczyć, jakim sposobem i dlaczego był pan o tej porze w dzielnicy, tak oddalonej od

Początek o godzinie 7 wieczór. Bilety po 1 kor., 60, 40, 30 i 20 halerzy. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Akcya w sprawie założenia domu poprawczego dla małoletnich przestępców wchodzi nareszcie w sferę rzeczywistości. Towarzystwo obywatelskie, które z tym celem powstało w Krakowie przed kilku miesiącami, wysłało do prezydenta miasta deputacyę, złożoną: z adw. dra Markiewicza i radcy sąd. Szybalskiego. Deputacya prosiła prezydenta, aby gmina udzieliła pożyczki z funduszów dobroczynnych w kwocie około 28 tysięcy koron, potrzebnej na spłacenie resztującej ceny kupna wsi Pawlikowice (koło Wieliczki), gdzie się już znajduje mały zakład poprawczy dla małoletnich przestępców. Zakład ten ma być obecnie znacznie rozszerzony i odpowiednio celowi urządzony. Prezydent przyrzekł poprzeć prośbę. Z naszej strony dodajemy życzenie, aby to nastąpiło jak najprędzej, bo sprawa jest bardzo ważna i niecierpiąca zwłoki.

Prezenty nauczycielskie. Rada miasta Krakowa na wczorajszem tajnem posiedzeniu nadała następujące prezenty: 1) ks. Ignacemu Woźniczce na posadę katechety w szkole wydziałowej męskiej im. św. Jana Kantego; 2) p. Teofilowi Orszulskiemu na posadę stałego nauczyciela przy szkole wydziałowej męskiej im św. Jana Kantego; 3) na posady stałych nauczycielek: p. Zofii Zulińskiej w szkole im. św. Jadwigi, p. Ludwice Aronsohn w szkole im. Klementyny Tańskiej i p. Ernestynie Friedberg w szkole św. Scholastyki.

Śmierć pod szafą. Onegdaj wyszedł z domu do szkoły 11-letni Chaim Rottersmann, syn zamieszkałego w Rynku głównym pod l. 11 krawca. Chłopczyk, przechodząc przez sień, został w niewiadomy sposób przygnieciony ciężką szafą, będącą własnością handlarki mebli Eintrachtowej. W kwadrans dopiero lokatorzy tej kamienicy spostrzegli biednego chłopczyka, leżącego pod przewróconą szafą bez przytomności w kałuży krwi. Odniesiono go natychmiast do domu, gdzie jednak mimo troskliwej opieki lekarskiej, zmarł w kilka godzin później. Co było przyczyną wywrócenia się na chłopczyka ciężkiej szafy, w której znajdowały się żelazne materace, tego nie stwierdzono, gdyż chłopczyk, nie odzyskawszy przytomności, nie mógł dać żadnych wyjaśnień. Eintrachtowa zostanie pociągnięta do odpowiedzialności karnej.

Jubileusz Tow. Bratniej Pom. Kelnerów. Towarzystwo to bardzo pożyteczne i pięknie się rozwijające urządza z wielką okazałością obchód 25 letniej swej działalności w dniach 6 i 7 listopada.

Program obchodu jest następujący: 1) W dniu 5 listopada od rana przy każdym nadchodzącym pociągu przyjmowanie zamiejscowych przybywających gości na dworcu kolejowym przez komitet kwaterunkowy. 2) W dniu 5 listopada o godzinie 9 wieczór przyjęcie zamiejscowych gości, celem obopólnego zapoznania się. — 3) W dniu 6 listopada o godzinie 11 przed południem uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Maryi, w którem uproszone cechy i bratnie instytucye wezmą udział ze sztandarami. 4) O godzinie 1 w południe bankiet w sali hotelu Saskie go przy ulicy św. Jana dla delegatów i zaproszonych gości; podczas bankietu przygrywać będzie orkiestra krakowskiej „Harmonii“. 5) Po obiedzie wycieczka na Kopiec Kościuszki. 6) O godzinie 7 wieczór przedstawienie w teatrze. 7) W dniu 7 listopada o godzinie 9 rano zwiedzenie pamiątek Krakowa. 8) O godzinie 1 w południe zebranie na dworcu głównym i wyjazd do Wieliczki celem zwiedzenia salin; w podziemiu na dworcu Gołuchowskiego bufet, na wielkiej sali tańca, następnie zdjęcie fotograficzne wszystkich uczestników. 9) O godzinie 9 wieczór zabawa taneczna w sali hotelu Saskiego przy ulicy św. Jana. Toalety spacerowe.

Fabrykę masarską otworzył w Podgórzu w Rynku głównym pod l. 2. znany tutejszy masarz p. Ludwik Żychowicz, gdzie wyrabiać będzie co dzień świeże wędliny.

Tow. Pomocy Przemysłowej w Podgórzu ukonstytuowało się następująco: prezesem wybrany p. Karol Rolle, dyrektor szkoły ceramicznej, sekretarzem p. Ludwikowa Baumgartenowa. W skład zarządu wchodzą prócz tego panie: Czernowa Jadwiga, Dawidowska Andrzejowa, Maryewska Franciszkowa i Talasiewiczowa Zygmuntowa oraz panowie: Grządziel Ignacy, Jodłowski Kazimierz, Łuczko Karol, Mateczny Antoni, Mantula Dyonizy i Peter Jan. Komisyę szkontrującą stanowią: pp. dr Górski Karol, Maryewski Franciszek i Zadęcki Józef.

Dla Niemców Sobieski — legendą. Przed paru dniami donieśliśmy, że obecny właściciel kościółka św. Jerzego na Kahlenbergu zamierza go oddać polskiemu zgromadzeniu OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu. Otóż dzienniki wiedeńskie „N. W. Tagblatt“ i „W. Deut. Tagblatt“, tj. dawniejsza „Ostd. Rundschau“, zamieszczają obszerne artykuły przeciw objęciu owego kościółka przez OO. Zmartwychwstańców. Dzienniki owe dowodzą, że obowiązkiem niemieckiego narodu miasta Wiednia jest nie dopuścić do tego, gdyż Polacy już i tak stworzyli „legendę“, jakoby król Jan III uratował Wiedeń, więc na Kahlenbergu wytworzyliby muzeum swoje, w którem by dalej rozszerzali tę „legendę“, w stopniu jeszcze daleko większym, niż dotychczas!

Dzielny król Jan III lichym był politykiem. Nieraz nam jeszcze przyjdzie smęcić się, że raczej Wiednia i Niemiaszków nie zostawił na łup Turkom.

Kościół na Kahlenbergu. Na wczorajszem posiedzeniu wied. rady m. r Reisch zapytał, czy prawdziwem jest doniesienie dzienników, że burmistrz odrzucił dar wiedeńskiego obywatela, mocą którego kościół na Kahlenbergu wraz z odnośną fundacyą miał przejść na własność gminy miasta i że dlatego ten kościół ma przejść w ręce polskiego Zakonu. Burmistrz dr Lueger odpowiedział, że kwestya ta jeszcze nie jest załatwioną i że radzie miejskiej w swoim czasie zda sprawę.

Ruchliwa księgarnia Stefana Kavki wypuściła w ostatnich czasach kilka wielce interesujących przekładów. Po „Patacakem“, satyrze w groteskowej formie opowiadającej nam o pewnym „wielkim“ królu, ukazał się przekład angielskiej sensacyjnej książki „Wilhelm II.“, napisanej przez Fischera na podstawie zapisków damy dworu. Charakterystyka Wilhelma II. i sposób życia dworu berlińskiego są w tej książce (zakazanej w Niemczech!) znakomicie przedstawione.

Jako trzecią książkę na tle życia władców wydał p. Kavka przekład słynnego romanu Ludwika Couperusa p. t. „Władca pokoju“. Książka ta, acz napisana przed dziesięciu laty, jest zupełnie „aktualną“ i stanowi nie-

---

mieszkania pana i gdzie nie powoływały pana pańskie interesy....

— Nic prostszego. Owego popołudnia nie miałem nic do roboty. Spacerując bez celu, doszedłem aż do placu d'Italie. W czerwcu ściemnia się późno. Światło łudziło mnie i dopiero żołądek przypomniał mi, która godzina. Jestem kawalerem, nikt na mnie nie czeka, mogę jadać obiady, gdzie chcę, byle były tanie. Tam mi było najbliżej. Wszedłem do Lacroix, jak byłbym mógł wstąpić gdzieindziej.

Wszedł żandarm z restauratorem.

— Panie Lacroix, jest rzecz taka — zagadnął sędzia. — Chodzi o to, czy pan mógłbyś poznać kogoś, kto twierdzi, że jadł obiad w pańskiej restauracyi przed dwoma tygodniami. Oto ten pan właśnie — dodał, wskazując na oskarżonego.

— Panie sędzio, radbym z duszy serca dać panu odpowiedź dokładną, ale to będzie trudno. W tej chwili, na razie, wydaje mi się, że widzę tego pana po raz pierwszy w życiu. Ale twierdzić to stanowczo....

— Ale przecież ten pan jest ubrany elegancko. W pańskiej dzielnicy, w okoli placu d'Italie, gośćmi pańskimi są zapewne przeważnie robotnicy, którzy przychodzą ubrani w bluzy robocze. Nie codzień zapewne ma pan klienta w cylindrze. A kiedy przypadkiem przyjdzie, łatwo go zapamiętać....

— Phi!... Wydajemy co wieczór sto do stu dwudziestu obiadów. Naszymi klientami są przeważnie robotnicy... to prawda. Ale trzecia część mniej więcej przypada na subjektów handlowych, urzędników i t. d., którzy ubierają się bardzo elegancko. Na wieszakach wisi mniej może cylindrów i meloników, niż czapek, ale zawsze jest ich sporo....

— Czy kto może wejść tak, żeby go pan nie widział?

— Co to, to nie. Kasa jest naprzeciwko drzwi wchodowych; nie opuszczam jej przed godziną dziesiątą, czyli przed zamknięciem lokalu....

— A widzi pan? — zagadnął sędzia oskarżonego.

— Widzę tylko, że ten pan mnie nie poznaje. Ale, przecież sam mówił tylko co, że to wcale niczego nie dowodzi.

— Ale jak dowieść, że pan istotnie był w tej restauracyi owego wieczora?

— Nie wiem, przyznaję. Chociaż pamiętam przecież, że tam był telefon. Nie wymyśliłem tego szczegółu, wszak prawda?

— Mógł pan to widzieć z ulicy. Często numer telefonu jest wymalowany wyraźnie na witrynie.

— Tak. I tak właśnie jest u mnie — wtrącił restaurator.

Oskarżony wzruszył ramionami.

— Może być. Ale ja nie widziałem numeru z zewnątrz. Widziałem, że był umieszczony na jadłospisie. Zresztą, panie sędzio, zastanówmy się chwilę. Przypuśćmy że popełniłem kradzież i chcę sobie stworzyć *alibi*. Czy w takim razie wszedłbym do pierwszej lepszej restauracyi, w tej samej dzielnicy, jak zwykły gość, który siada, zjada obiad, płaci i wychodzi, bez zwrócenia na siebie uwagi? Nie, sto razy nie! Byłbym wziął dorożkę, byłbym się udał do restauracyi, w której mnie znają i w tej chwili dwudziestu świadków zeznałoby, że jadłem tam obiad o wpół do dziewiątej. Jeszcze raz powtarzam: przed dwoma tygodniami, między ósmą a dziewiątą, byłem na obiedzie w restauracyi Lacroix. Na nieszczęście, nie mogę dowieść ze byłem tam, zarówno jak pan restaurator nie może dowieść, że nie byłem.

— Przepraszam, panie sędzio — wtrącił świadek. — Znalazłem sposób. Jeżeli ten pan był u mnie na obiedzie, może sobie przypomina co jadł. Moje jadłospisy są ustalone na wszystkie dni tygodnia. Codzień cztery dania mięsne, każdego dnia inne. I tak w poniedziałek dajemy: pieczeń wołową, baraninę, potrawkę z kury i szynkę. We wtorek...

— To jest dobra myśl. Niech pan nie mówi dalej. Słyszałeś pan? Coś pan jadł?

mal proroczą wizyę obecnych wypadków w Rosyi. Ostatniem wydawnictwem księgarni kolejowej jest „Juleczka“, przepyszna nowelka Prevosta (jak zwykle rzeczy Prevosta wytworna, pełna finezyi psychologicznej a przytem i pikanteryi), która niewątpliwie niejednemu z podróżnych umili kilka godzin jazdy koleją.

Pogłoski o cholerze — zgoła nieuzasadnione — szerzyły się wczoraj w mieście. Powód do nich dał fakt internowania trzech przybyszów z Królestwa w domu izolacyjnym dla obserwacyi. Zarządził to z ostrożności dr Wilkosz.

Robotnik kolejowy Fr. Mazgaj najechany został przez lokomotywę na stacyi Bierzanów. Skutkiem uderzenia poniósł ranę na głowie, ale zarazem odrzucony został na bok. Przywieziony do Krakowa, opatrzony został przez pogotowie ratunkowe.

Stanisław Wyspiański.

Jak już we wczorajszym nrze donieśliśmy, genialny nieśmiertelny twórca „Wesela“, które jest najlepszym obrazem ducha współczesnej epoki — *nie mógł wyjechać z Krakowa*, lecz pozostaje w naszem mieście pod najtroskliwszą opieką znakomitych lekarzy, szczególniej wytwornego znawcy i mecenasa sztuki, a swego przyjaciela prof. dra Nowaka. Niestety choroba genialnego poety budzi najpoważniejsze obawy.

Znany dziennikarz p. Wł. Łada pisze o chorobie Wyspiańskiego w „Kur. Warsz.“.

Od kilku tygodni obiegały po mieście pogłoski coraz groźniejsze o zdrowiu Stanisława Wyspiańskiego. Znajomi, bliżsi i dalsi, przyzwyczajeni do tego, iż poeta nie był nigdy zdrów naprawdę, mierzyli te wieści taką samą miarą, jak poprzednie, t. j. przypuszczali, iż w stale nie dobrem zdrowiu zaszło jedno z wahnięć, do których nie można przywiązywać większej wagi. Ktokolwiek widział Wyspiańskiego i pamięta jego ascetycznie wychudłą twarz, okoloną jasnoblond zarostem, szczupłą figurę i głos przymglony, zwłaszczą po ostatniej operacyi w jamie ustnej, ten wiedząc, iż stan chorobowy datuje się od lat, nie sądził, aby niebezpieczeństwo było istotnie tak blizkie, jak było w istocie. „Wyspiański jest zawsze chory“ — ten aksjomat przeszedł powoli w przekonanie, iż kto jest zawsze chory, ten będzie nim długo, bardzo długo, tak, jak trwa normalne życie ludzkie.

Wiedziano też, że Wyspiański jest otoczony opieką lekarską tak umiejętną i tak troskliwą, na jaką tylko może się zdobyć nasze miasto. Wiedziano, iż ma za przyjaciela jednego z wybitnych uczonych wydziału lekarskiego w uniwersytecie, że prócz tego zasięga rady powag miejscowych; że zaś z tej strony zapewnienia brzmiały wcale uspokajająco, choroba poety nie była „kwestyą dnia“. Teraz dopiero okazało się iż stanowisko lekarzy było podyktowane chęcią nierozgłaszania tego, czego się obawiali tylko, a co zbyt rychło, niestety, miało stać się rzeczywistością.

Wątły z natury organizm poety nurtowała od lat wielu przewlekła, ciężka choroba. Tragedyą jej było to, iż organizm Wyspiańskiego nie znosi odpowiednich lekarstw. Wskutek tego zjawiały się różne objawy miejscowe, które leczono jak najstaranniej, ognisko jednak nie wygasło.— Pobyt w kąpielach, minionych wakacyi, nie przyniósł spodziewanej ulgi. Lekarz tameczny, nieobeznany z organizmem chorego, sądził, iż Wyspiański nie przyjmie lekarstw z powodu nerwowego wstrętu i nakłonił go do poddania się swej kuracyi. Skutki odbiły się bardzo rychło na ogólnym stanie pacyenta i wtedy to zaczęły krążyć owe niepokojące pogłoski, o których donosiłem przed kilku tygodniami.

Pewnego dnia Kraków był wstrząśnięty nawet wiadomością, iż katastrofa blizka czy nawet już nastąpiła. Szczęściem plotka okazała się plotką bardzo rychło, lecz ustąpiła już wkrótce innemu doniesieniu, tym razem z ust takich, iż powątpiewać nie było można. Jak twierdzono, Wyspiański ma się, biorąc powierzchownie, lepiej, lecz za to popadł w stan halucynacyi, luzowanych przygnębieniem i że w stanie tym może pozostawać długo, może do końca....

Tak twierdzono, a informacye były wiarogodne. Na tem tle wyrobiło się też przeświadczenie, że jakkolwiek długo *człowiek* zostawałby przy życiu, *poeta* wyśpiewał już wszystko, *malarz* zamknął dzieło życia. Opowiadano o blizkiem już przewiezieniu Wyspiańskiego do kliniki chorób wewnętrznych, na pobyt może niedługi.... Tymczasem jeszcze nie miano czasu zdać sobie sprawy z całej okropności takiego położenia, gdy nagle doniosły dzienniki, iż Wyspiański opuszcza Kraków, udając się na południe. Stało się to po konsylium, w którem brało udział siedm powag lekarskich Krakowa. Wyspiańskiemu towarzyszy lekarz w podróży, której wyniku, śmiało rzec można, oczekuje kraj z zapartym oddechem.

Być może, iż w najbliższych dniach dojdą do wiadomości publicznej bliższe szczegóły tego zwrotu, który musi być określony jako niespodzianka dni ostatnich. Czy istotnie zaszedł tutaj jeden z nieobliczonych kaprysów choroby i czy można mieć nadzieję, iż organizm wyjdzie zwycięsko z tej straszliwej walki, która wedle prawideł wiedzy lekarskiej mogła mieć tylko jeden, rychły niestety wynik? To pewna tylko, iż ta wiedza czyniła wszystko, co się dało, aby zmniejszyć cierpienia człowieka, a przedewszystkiem uratować — poetę, siłę twórczą umysłu, wobec której ciało i jego cierpienia schodzą niemal na drugi plan.

W tym kierunku wytężały się wszystkie siły, a tem tragiczniejsze, iż był moment, w którym ogłoszono, że choroba wzięła górę w tej straszliwej partyi, i że tylko ciało ma się lepiej chwilowo. A i teraz jeszcze zagadka nie jest zupełnie rozwiązana.

Trzeba więc powtórzyć, iż pewne jest tylko jedno: to, iż nigdy żaden pacyent nie był przedmiotem tak entuzyastycznej, rzec można, opieki lekarskiej, jak Stanisław Wyspiański, a co za tem idzie, żaden nie miał, formalnie biorąc, takich widoków uzdrowienia przez wiedzę lekarską. Prócz lekarzy, stale odwiedzających chorego i śledzących z nerwową uwagą każde drgnienie choroby, czterech młodych doktorów czuwało ustawicznie przy łożu poety, a było to coś więcej nad zainteresowanie klinicznym „wypadkiem“, a już całkiem co innego. jak dobrze płatna tro-

---

— Przyznaję się otwarcie, że sobie nic a nic nie przypominam.

— Niech się pan namyśli...

— Jakże panowie chcecie, abym pamiętał taki drobny szczegółk! I to dobrze, że przypomniałem sobie, gdzie jadłem obiad. Ale co mi podawano!...

— Niech pan usiłuje sobie przypomnieć...

— Nie, naprawdę, nie pamiętam...

— Szkoda. *Alibi* byłoby stwierdzone...

— Spodziewam się, że dam panu inne dowody swojej niewinności... Ale teraz, ciągle mi chodzi po głowie myśl, co jadłem tego wieczora. Będzie mnie prześladowała, a nic nie znam nieznośniejszego. Panie restauratorze, niechże mi pan powie, co było na obiad... Oczywiście, nie będzie to miało żadnej wagi dla pana sędziego. Więc cóż dajecie we środę?

— We środę mamy boczek barani, pieczeń cielęcą, kotlety i główkę cielęcą.

— Ach, cóż ze mnie za osioł! Co za osioł koronny! Bagatela! Teraz przypominam sobie doskonale, że jadłem główkę cielęcą, dobierałem nawet dwa razy.

— Trzeba było to powiedzieć przed chwilą — odparł sędzia śledczy. — Panie Lacroix, dziękuję panu. Jeżeli będę pana jeszcze potrzebował, dam panu znać. Może pan odejść. A my, idźmy dalej. Albo nie. Już blisko druga, musi pan być głodny. Żeby czasu nie tracić, każę podać panu śniadanie tutaj. Weźmiemy się do śledztwa później. Niech pan powie żandarmowi, czego pan chce...

— Wszystko mi jedno. Niech przyniesie cokolwiek, co będzie gotowe.

Po chwili żandarm wrócił.

Oskarżony usiadł, rozłożył serwetkę i systematycznie, jak człowiek przyzwyczajony do wątpliwej czystości tanich jadłodajni, zaczął starannie wycierać nóż, widelec i szklankę. Potem wziął złożone talerze, w których była umieszczona potrawa i zdjął talerz wierzchni.

— Ach!.. Ja...

— Cóż takiego? zapytał sędzia.

— Nic... Nic...

Nalał sobie pełną szklankę wina i wychylił ją duszkiem.

Potem podniósł widelec i zastygł nieruchomy.

— Może pan tego nie lubi? — zapytał żandarm.

— Ale skądże... owszem... bardzo...

Patrzył na talerz, ale nie jadł. Od czasu do czasu odwracał oczy i obcierał czoło, zroszone zimnym potem.

Widząc, że zbladł, żandarm zwrócił się do niego:

— Jakoś nie idzie panu... Może pan tego nie lubi?...

— Cóżeście mu tam dali takiego? — zapytał sędzia niecierpliwie.

— Główkę cielęcą... Mówił tylko co...

— Ależ tak... ja to lubię... bardzo...

Ukrajał kawałek i poniósł go do ust. Ale zaledwie połknął go, zerwał się nagle, przewracając krzesło i butelkę. Jednym skokiem znalazł się przy oknie.

Kiedy się odwrócił, oddychał ciężko, a po policzkach spływały mu grube łzy.

— To nic! — zauważył.

I usiadł, ukrajał sobie drugi kawałek, ale zamiast go ponieść do ust, rzucił widelec.

— Nie mogę... Zabierzcie to...

Odsuwał talerz nerwowym gestem.

Sędzia śledczy przypatrywał mu się, nic nie pojmując.

— Nie może pan tego przełknąć?

I nagle uderzył się dłonią w czoło.

— Więc to tak... A u Lacroix dobierałeś pan główki cielęcej! Nie masz pan szczęścia! Złapałeś się we własne sidła. Noga pańska nigdy nie postała w restauracyi Lacroix! Źle pan wybrałeś potrawę z jego jadłospisu!

Oskarżony pociągnął jeszcze łyk z butelki.

— Prawda!... Cóż robić!... Robiłem, co mogłem, ale cóż pan chce, nie mogę nic nad to. Nie można przezwyciężyć wrodzonego wstrętu. Prędzejbym umarł, niż połknął to brzydactwo.

skliwość względem zamożnego pacyenta. Zdawałoby się, iż medycyna walczy tu z chorobą o życie i twórczość wielkiego umysłu, wielkiej organizacyi artystycznej, a czyni to z zapałem i poświęceniem takiem, jakie budzić może tylko sztuka i cześć dla tych, którzy ją tworzą.

Jest to rys psychologiczny, jeden z tych drobnych szczegółów, które składają się na charakterystykę Krakowa, przeniknięłego do głębi, w sferach inteligentnych, poszanowaniem i pietyzmem dla twórczości i entuzjazmującego się nią bez względu na to, czy entuzyastą ma być artysta, lekarz, czy prawnik. W naszych zmateryalizowanych czasach — jak nieraz ubolewają *laudatores temporis acti* — jest to objaw ciekawy, zwłaszcza, że interesowność i pewne rutyniczne postępowanie lekarzy jest objawem wprawdzie rzadkim w Polsce, w Krakowie rzadszym, niż gdzieindziej, ale zdarza się i u nas, i w innych miastach. Stara historya o powołanych i wybranych w subtelniejszym sensie, niż zwykle to się bierze....

TELEGRAMY „NOWIN".

Z Królestwa Polskiego.

Oficyalne potwierdzenie zwycięstwa.

Petersburg. Ukaz carski ogłasza, że **używania języka polskiego, i litewskiego, jako wykładowych, w szkołach prywatnych Królestwa Polskiego, jest na razie dopuszczalnem.** Tylko nauka historyi i geografii odbywać się ma w języku rosyjskim.

Język polski na kolejach.

Warszawa. Komisya w sprawie wprowadzenia języka polskiego na kolei warszawsko-wiedeńskiej prowadzi swe prace. Wśród memoryałów naczelników oddziałów, znajduje się memoryał inżyniera Durnowa, Rosyanina, który twierdzi, że ponieważ na kolei warszawsko wiedeńskiej jest 96% Polaków, którzy przeważnie nie umieją po rosyjsku, poleca wprowadzić wewnętrzne urzędowanie po polsku.

Z uniwersytetu warszawskiego.

Warszawa. Rada profesorów uchwaliła odmowną odpowiedź studentom Rosyanom w sprawie ich przeniesienia się na uniwersytety rosyjskie. Wskutek tego dziś odbędzie się wiec na uniwersytecie.

Nadto część profesorów udzieliła nagany prof. Wulffowi za jego artykuł w „Synie Otieczestwa" za spolszczeniem uniw. warszawskiego.

Ucieczka z więzienia.

Wrocław. Z Warszawy donoszą, że uwięziony 20 sierpnia na zgromadzeniu socyalistów przewódca socyalistyczny Montwiłł zbiegł ze szpitala, mimo że go strzegło trzech żandarmów. Wskutek tego w policyi zapanowała wielka konsternacya. Również zbiegł z tego szpitala przewieziony tam z cytadeli pewien socyalistyczny robotnik.

Zamach w Radomiu.

Warszawa. W Radomiu zastrzelono podoficera żandarmeryi przez zemstę za szpiegostwo.

Z CARATU.

Rewolucyjne wrzenie w Rosyi.

Petersburg. We wszystkich miastach Rosyi agitacya rewolucyjna zaznacza się znowu wyraźniej.

Słychać o zamierzonym powszechnym **strejku kolejowym** w całej Rosyi. W Petersburgu odbyło się kilka zgromadzeń robotniczych, na których uchwalono rezolucyę, że strejk powszechny obecnie nie byłby odpowiednim, gdyż robotnicy mają jeszcze za mało broni. Dlatego z proklamowaniem strejku jeneralnego należy czekać do grudnia lub stycznia i przygotować w całej Rosyi zbrojny opór wobec wojska. Wówczas przy pomocy ludu można liczyć na zrzucenie rządu.

Narady.

Londyn. „Times" donosi z Petersburga, że Witte odbywa nieoficyalne narady z przywódcami partyi reformy. Witte zapewniał ich, że car chce szczerze uczynić zadość życzeniu ludu i być konstytucyjnym monarchą, a jako wzór stawia sobie **króla Edwarda angielskiego. Duma będzie musiała w tym duchu wyrazić życzenia narodu.** Równocześnie napominał Witte przywódców partyi do umiarkowania, aby nie dawać broni do ręki dążącym do przewrotu.

Ustąpienie Pobiedonoscewa.

Petersburg. W sprawie dymisyi Pobiedonoscewa car wprawdzie jeszcze nie powziął decyzyi, ale uważają ustąpienienie oberprokuratora św. Synodu za bardzo prawdopodobne.

Bezpośrednim tego powodem jest wypracowany przez komisyę Kobeki projekt wolności prasowej w całej Rosyi i zamiar utworzenia gabinetu ministeryalnego. Pobiedonoscew woli sam ustąpić, zamiast czekać, aż stosunki wytworzone przez powstanie dumy zmuszą go do tego. Następcą jego ma być dotychczasowy pomocnik ks. Czirkuskij-Szichmatow.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) W wyższych kołach obiega pogłoska, że Pobiedonoscew z powodu słabości ustąpi ze swego stanowiska, jednakże nie wniósł prośby o dymisyę.

Demonstracye na Kaukazie.

Jekaterynodar (na Kaukazie). Podczas pogrzebu ofiar ostatnich zaburzeń urządziła ludność manifestacyę. Tłum ludzi odprowadził następnie z hałasem oddział rezerwistów, udający się na dworzec kolejowy. Przyszło do zaburzeń, podczas których plądrowano bufet. Kozacy uderzyli na tłum, podczas czego kilka osób odniosło rany. Wieczorem ponowiły się rozruchy. Zrabowano magazyn handlarza broni. W demonstracyach wzięli także udział rezerwiści, prowadzeni przez agitatorów — oraz uczniowie kilku zakładów szkolnych. Tłum rzucał kamieniami. Wojsko, które powołano do stłumienia rozruchów, miało trzech rannych, z tego dwóch ciężko. — Jednego komisarza i jednego ajenta policyjnego obito. Szkoły zamknięto. Manifestanci przeszkadzają komunikacyi tramwajowej.

Zamknięcie politechniki.

Ryga. (Doniesienie pet. aj. tel.) Z powodu obecności postronnych żywiołów na zgromadzeniu studentów politechniki, szkołę tę na razie zamknięto.

W Mińsku.

Mińsk. (Doniesienie pet. aj. tel.). Wczoraj wieczorem zebrało się około 800 robotników w ulicach. Kozacy rozpędzili zebranych, przyczem kilka osób odniosło rany.

Różne telegramy.

Budapeszt. Prezydent ministrów, baron Fejervary, udaje się dzisiaj po południu do Wiednia.

Sejm czeski.

Praga. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu czeskiego wniósł rząd przedłożenie w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej krajowej dla królestwa czeskiego.

Węgierscy fałszerze monet.

Pięciokościoły. Uwięziono tu bandę fałszerzy monet. Wyrabiali oni 50 koronówki. Rodzina Ungarów puszczała banknoty fałszowane w obieg. Fabryki samej monet dotąd nie wykryto.

Wyprawa do Grenlandyi.

Kopenhaga. Duński podróżnik polarny Milius Eriksen wygłosił wczoraj wieczorem wykład o zamierzonej ekspedycyi do północno-wschodniego wybrzeża Grenlandyi. Ekspedycya ta wyruszy w czerwcu 1906 roku. Koszta jej obliczone na 200.000 K.

Ze sfer sztuki. (Tel.) *Wiedeń.* „Wiener Ztg." donosi: Cesarz zamianował nadzwyczajnych profesorów Akademii sztuk pięknych w Krakowie Konstantego Laszczkę i Józefa Mehofera zwyczajnymi profesorami tej Akademii.

Dla kolegium rzeczoznawców w sprawach autorskich w dziedzinie sztuk plastycznych w Krakowie, zamianował kierownik ministerstwa oświaty na lat 6 przewodniczącym kolegium nadradcę dworu prof. dra Maryana Sokołowskiego, zaś zastępcą przewodniczącego prof. Jana Bułoz-Antoniewicza. Członkami kolegium mianowani zostali Teodor Axentowicz, zwyczajny prof. Akademii sztuk pięknych w Krakowie, Tadeusz Błotnicki, artysta-rzeźbiarz w Dębnikach pod Krakowem, dr Jerzy hr. Mycielski, nadzwyczajny prof. uniwersytetu krakowskiego, Edward hr. Raczyński, właściciel dóbr w Krakowie, Piotr Stachiewicz, artysta malarz w Krakowie i Teodor Talowski, nadzwyczajny profesor politechniki we Lwowie.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Jak ucztują „króle kolejowi". Miliarderzy amerykańscy nie kłopocą się o to, co będą jedli, lecz j a k będą jedli. Chodzi więc im o to, aby zastawa stołu, dobór potraw, sposób ich podawania itp. były jak najoryginalniejsze. Amerykański miliarder Rockefeller w Nowym Jorku wyprawił niedawno wspaniały obiad, na który zaproszeni byli najwięksi amerykańscy miliarderzy. Na ucznie tej stół udekorowany był srebrnemi szynami, co goście uznali za wielce oryginalne. Pod koniec uczty służba wniosła mały pociąg kolejowy, ustawiła go na owych szynach, a pociąg, poruszany ukrytym mechanizmem elektrycznym, rozwoził po stole deser, zatrzymując się przed każdym z gości.

W sobotę dnia 21 października b. r. „Majster" (Der Meister). Komedya w 3 aktach H. Bahra, przekład J. Żuławskiego.

Kajus Dubr	PP. Sosnowski
Violetta, jego żona	„ Wysocka
Dr Melchior Dubr, radca sanitarny	„ Zelwerowicz
Julia, jego żona	„ Broniczowa
Franciszek hr. Vanin	„ Sobiesław
Dr Kokoro, Japończyk	„ Leszczyński
Dr Izydor Balsam	„ Bończa
Ida Nessel	„ Sulima
Sirius, rektor, tajny radca	„ Stępowski
Pummerer, burmistrz	„ Zawierski
Waldemar Wieck, redaktor „Sztandaru"	„ Stanisławski
Klemens, służący	„ Bronicz.

Rzecz dzieje się za naszych czasów, na zamku Kloster w Bawaryi.

Opinie o herbacie ceylońskiej „Ugalla":

Odkąd własne gospodarstwo prowadzę, tej herbaty ceylońskiej używam i mogę ją każdemu jako doskonałą polecić.
Janina Jakubowska.

Przyznaję wyższość wszechstronną smaku herbacie ceylońskiej i polecam ją znajomym. *Antoniowa Gniewoszowa.*

Herbata Ceylońska jest bardzo dobra i używam ją zawsze.
Józefa Rogoszowa.

Niniejszem dziękuję łaskawemu panu, a równocześnie zalecam wszystkim jako jedyną, najlepszą, najzdrowszą i najsmaczniejszą herbatę ceylońską. *Fritze.*

Niniejszem poświadczam z przyjemnością, że herbata ceylońska z handlu WP. jest bardzo dobrą *Zofia Pieniążkowa.*

Już od roku używem jedynie pańskiej herbaty ceylońskiej „Ugalla z kwiatem" i jestem z niej bardzo zadowolona. Jest ona nietylko znakomitą w smaku lecz także nadzwyczajne wydatną. Proszę o łaskawe przesłanie mi 4 paczek tej samej herbaty.
E. Szeleska, Tarnów.

Niniejszem poświadczam, jako herbata „Ceylońska" jest rzeczywiście znakomitą. *Marcin Baczyński.*

Bardzo mi smakuje herbata „Ceylon" i proszę mi przysłać 1 funt tejże za Kor. 4·80. *Z. Borowska.*

Poświadczam, że herbatę ceylońską z handlu p. Marcelego Dutkiewicza od lat 2 stale używam, a z wybornego jej smaku i aromatu jestem bardzo zadowoloną. *Jadwiga Jędrzejowska.*

Wielmożny Panie! Próbowałam rozmaite gatunki herbat, lecz najlepszą okazała się „herbata ceylońska" zakupiona w handlu Pańskim. *A. Szczepańska.*

Z przyjemnością stwierdzam, że kupowana przezemnie u Pana „ceylońska herbata" odpowiada moim wymogom i zasługuje na poparcie przez swą dobroć i niską cenę.
G. Wierzejska, Dębniki

Herbata jest dobrą i proszę o przysłanie 1 paczki 1/4 kg.
A. Dydyński, Słupie.

Herbata ceylońska, a żadna inna jest w moim domu używaną, a to od czasu jej zasmakowania. Mogę ją polecić wszystkim najwięcej grymaśnym lubownikom herbat z tym dodatkiem, że jest ona oryginalnie opakowaną u źródła jej powstania, co zresztą bardzo łatwo da się poznać, a która to okoliczność jest nader ważna. *Emil Sowiński, Brody.*

Herbata ceylońska nie powinna naciągać dłużej jak 10—15 minut zalana miękką, wrzącą wodą — jest wtedy smaczną, aromatyczną i przyjemną w smaku, o czem świadczę jako amatorka herbaty. *M. Świderska.*

Wielmożny Panie! Herbata ceylońska „Ugalla" nabywana przezemnie posiada tak liczne zalety, iż nadal jej tylko używać będę, polecając ją mym znajomym, jako nadzwyczaj zdrową i smaczną. *Marya Rudnicka.*

(Dalszy ciąg otrzymanych opinii nastąpi.)

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo

minimum 50 halerzy

DO SERC LITOŚCIWYCH

Biedna rodzina przybyła za zarobkiem do Krakowa, z powodu słabości ojca, z zawodu szewca, pozostająca w zupełnej nędzy, udaje się z prośbą do P. T. Publiczności o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Nowin" pod adresem Stanisław Lub....

Starsza osoba poszukuje lekcyj jako nauczycielka języka francuskiego i gry na fortepianie. Może także wyjechać na prowincyę. — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Administracya Nowin

Potrzebny jest pomocnik

do samoistnego prowadzenia handlu skórzano galanteryjnego.

Wiadomość w sklepie L. Makowskiego ul. Szpitalna 32. 354

MIODY

Miód patoka pszczelny blaszanka 5 klg K. 5·80
Miód stołowy do picia 4 litr. gąsiorek . K. 5·50
Miód à la Malaga 4 litr. gąsiorek . „ 6·60

Wysyła cały rok za zaliczką, wszystko opłatnie. 358

Eksport Miodu-Denysów.

Swieży miód

deserowy, kuracyjny, najlepszy 5 klg. kor. 6·60 franko. — Miód także w plastrach. **Korzeniewicz** em. naucz. Iwanczany. 280

B. Nauczyciel szkoły realnej w Warszawie, zmuszony przenieść się do Krakowa, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia biurowego lub lekcyj. Wiadomość w Administracyi „Nowin" od 12—1 w połud.

W handelku.

— Kelner, szklankę wina, tylko zaraz!
— Służę na jednej nodze, właśnie mamy je w piwnicy gotowe!

Zjazd kobiet.

— Czy pani też interesuje się kwestyami praw kobiet?
— Za pozwoleniem, czy wyglądam tak staro?

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.